

Guillaume Apollinaire

Loreley

W Bacharach czarownica była jasnowłosa
Co wszystkim dookoła śmierć z miłości niosła

Kiedy biskup ją kazał przywlec przed swój sąd
Dla przyczyny piękności uniewinnił ją

O piękna Loreley w której oczach klejnoty jaśnieją
Jakim gusła zawdzięczasz swoje czarodziejom

Jestem zmęczona życiem i moje oczy są przeklęte
Tych którzy w nie spojrzeli biskupie śmierć chwyciła w pęta

Moje oczy to są ognie nie drogie kamienie
Rzućcie rzućcie to czarodziejstwo w prawdziwe płomienie

Sam płonę w twoich płomieniach o piękna Loreley
Niechaj inny cię skaże Zaczarowałaś mię

Biskupie ty się śmiejesz Poleć mię Dziewicy
Pozwól mi umrzeć i niech Bóg cię łaską zaszczyca

Mój kochanek do krajów dalekich wyruszył
Już nic nie kocham Pozwól mi umrzeć

Moje serce tak boli będzie lepiej jak skonam
Jeśli na siebie spojrzę to na pewno skonam

Moje serce tak boli od kiedy nie wrócił
Moje serce tak boli od dnia gdy mnie porzucił

Biskup wezwał rycerzy trzech w kopie uzbrojonych
Prowadźcie do klasztoru kobietę szaloną

Idź Loro wariatko idź z okiem biegającym Loro
Będiesz mniszka na czarno i biało cię ubiorą

Potem się oddalili we czworo Po drodze
Lora ich błaga jak gwiazdy jej oczy migocą

Rycerze pozwólcie mi wspiąć się na tę skałę wysoką
Żeby mogło raz jeszcze mój piękny zamek ogarnąć oko

Żeby raz jeszcze mogła rzekę swym okiem przemierzyć
Potem pójde do klasztoru dla wdów i dla dziewic

Wysoko wiatr jej włosy poszarpane wieje
Rycerze krzyżeli Loreley Loreley

Tam na Renie łódeczka zbliża się nieduża
Mój kochanek jest na niej przywołuje ujrzał

Mój kochanek nadchodzi już sercem nie władam
Przechyliła się z brzegu i do Renu wpada

Bo w wodzie zobaczyła piękną Loreley
Włosy koloru słońca jej oczy jak Ren

Maria

Tańczyłaś tu małą dziewczeczką
I będziesz tańczyć jako babka
Dzwonić każesz wszystkim dzwoneczkom
Upada gwiazdka śnieżna łapka
Kiedyż więc powrócisz Mario

Te wszystkie maski są milczące
I muzyki tak brzmią daleko
Jak gdyby z nieba przychodzące
Tak kochać chcę lecz kochać chcę lekko
I słodycz w naszej jest rozłące

Owieczki chodzą w śniegu niby
Kłaczki ze srebra kłaczki z wełny
Żołnierze maszerują gdybym
Tak zmiennych uczuć nie był pełny
I nie znał swego serca gdybym

Wiedział gdzie błądzą twoje włosy
Zwelnione w morze co się pieni
Gdybym wiedział gdzie błądzą twe włosy
I ręce twe liście jesieni
Co także tłumią nasze głosy

Chodziłem wzdłuż Sekwany szarej
Antyczną książkę w ręku pieszczę
Rzeka z mą troską jest do pary
Upływa i wciąż płynie jeszcze

Kiedyż się skończy tydzień stary